

Zabijanie rzek

Śląsk

Niepokojące informacje otrzymaliśmy niedawno od wędkarzy. Dotyczą one działalności lobby hydrotechnicznego, które za publiczne pieniądze znów chce zniszczyć dzikie, piękne rzeki. Od kilku tygodni podobne sygnały docierają do nas z całego kraju, wskazując na wzmożony „ruch w interesie”, czyli zamiary betonowania, pogłębiania, wyprostowywania itp. koryt tych rzek, którym jeszcze udało się przetrwać ofensywę miłośników niszczenia wszystkiego, co żywe i swobodne. Problemem tym zajmiemy się szerzej w którymś z najbliższych numerów DŻ, a dziś zwrócimy uwagę na pierwszy z przypadków, o planach niszczenia którego się dowiedzieliśmy – Pilicę.



Fot. Paweł Klimek

Hydrotechnicy zamierzają dokonać brutalnej ingerencji w ekosystem tej rzeki, jednej z najcenniejszych pod względem przyrodniczym w województwie śląskim. W jej górnym biegu ma zostać poddany zabiegom regulacyjnym odcinek między Szczekocinami a Koniecpolem. Jest to teren bardzo wartościowy przyrodniczo, głównie za sprawą licznych meandrów, rozlewisk i starorzeczy, które stały się siedliskami cennych gatunków flory i fauny, w tym zwłaszcza ptaków wodnych. Znajduje się tu najliczniejsze w województwie śląskim siedlisko bobra europejskiego. Wartość przyrodnicza tego terenu została doceniona przez naukowców, którzy postulowali objęcie jego części ochroną w postaci włączenia do europejskiej sieci obszarów chronionych NATURA 2000.

Zespół naukowców tworzący projekt sieci NATURA 2000 w województwie śląskim zaproponował powołanie na tym obszarze ostoi siedliskowej Suchy Młyn. Miałyby to być ostoja obejmująca obszar torfowiska niskiego położonego w dolinie Pilicy (na odcinku rzeki niepoddanym pracom melioracyjnym). To jedno z nielicznych w kraju stanowisk języczki syberyjskiej. Przeprowadzona

inwentaryzacja terenowa wykazała ok. 100 osobników wegetatywnych i 4 kwitnące tej rośliny. Na obszarze tym stwierdzono 2 typy siedlisk (w tym lasy łąkowe i nadrzeczne zarośla wierzbowe) i 2 gatunki z załączników do Dyrektywy Siedliskowej Unii Europejskiej. Teren ten obecnie nie jest w żaden sposób chroniony. Ten sam obszar został zaproponowany jako ostoja ptasia przez prof. Macieja Gromadzkiego z Zakładu Ornitologii Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Mamy więc do czynienia z obszarem o niebagatelnej wartości przyrodniczej. Niestety, jest to wartość poważnie zagrożona.

Śląski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Katowicach planuje bowiem na tym odcinku Pilicy prace melioracyjno-regulacyjne. Koryto ma być oczyszczane ze zwalonych drzew, w wielu miejscach pogłębiane, sporo zakoli i rozlewisk ma zostać częściowo zasypanych – to wszystko planuje się zrobić w celu rzekomej ochrony przeciwpowodziowej. Prace te mają służyć przyspieszeniu spływu wody, co miałyby zapobiec wylewaniu rzeki w niektórych okresach roku. Cały problem polega na tym, że omawiany tu obszar stanowi w dużej mierze teren niezamieszkały, niewiele jest zabudowań w pobliżu rzeki i rzekome zagrożenie powodzią zostało mocno wyolbrzymione. Zwłaszcza w porównaniu do strat przyrodniczych, jakie spowodują planowane prace regulacyjne. Mało istotne jest jednak to, czy powódź naprawdę komuś zagraża – ważne jest dla hydrotechników, że z budżetu można wyrwać kasę na własne przedsięwzięcia. I nikogo w tym towarzystwie nie obchodzi, że zniszczeniu ulegną wartości przyrodnicze – meliorantom przecież nikt nie płaci za ochronę przyrody, lecz za regulowanie rzek.



Fot. Krzysztof Mazurkiewicz

Planowanymi działaniami oburzeni są ekolodzy i wędkarze. Jeden z tych ostatnich, Michał Ziemba z Katowic, pod koniec stycznia skierował do wojewody śląskiego list, w którym pisze m.in.: „Na rok 2004 ŚZMiUW w Częstochowie zaplanował dalszą dewastację niemal dziewiczego odcinka rzeki Krztyni (od ujścia Białki do Bonowic) długości około 5 km. Co prawda składane są zapewnienia, że prace te będą miały mniej inwazyjny charakter niż te przeprowadzone na górnym odcinku, ale i tak „udroźnienie” tego fragmentu rzeki zniszczy jej naturalny charakter. Sprawa jest o tyle bulwersująca, że połowa odcinka przeznaczanego na rozkopanie płynie z dala od siedzib ludzkich przez nieużytki rolne. Podobny los czeka rzekę Pilica na odcinku Szczekociny – Konięcpol. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby przekonać się, że rzeka ta płynie przez niemal bezludne tereny. Planowane są również dalsze regulacje i udroźnienia na Białce Lelowskiej. ŚZMiUW zaplanował także zupełne przekopanie dopływu Krztyni, dawnego matecznika pstrąga potokowego – rzeczkę Żebrówkę. Była ona już niegdyś regulowana. Efektem tych prac jest niemal zupełna śmierć biologiczna tej wysychającej rzeki”.

Tajemnicą poliszynela jest to, że Polska otrzymała ogromne środki finansowe z Unii Europejskiej z przeznaczeniem na działania przeciwpowodziowe. Dysponentem tych środków jest niestety lobby

hydrotechniczne, które potrafi jedynie wydawać je w najgłupszy sposób z możliwych, tj. regulując rzeki. Nie tylko nie chroni to przed powodzią (co najwyżej „przesuwa” to zagrożenie w dół rzeki, gdzie gromadzą się masy szybko spływającej wody), ale w dodatku na trwałe niszczy wartości przyrodnicze, ogranicza bioróżnorodność, zaburza naturalne korytarze ekologiczne i dewastuje krajobraz.

Jak wskazują przywołane przykłady, tylko w obrębie jednego województwa jest to zjawisko o sporym zasięgu, a w skali kraju można wręcz mówić o szerokim froncie niszczenia rzek. Podobne sygnały docierają do nas z Małopolski, Podkarpacia, Lubelszczyzny i innych regionów. Będziemy o tym pisali w „Dzikim Życiu”, a Pracownia już podjęła pierwsze działania, żeby powstrzymać to hydrologiczne szaleństwo. Miejmy nadzieję, że się uda.

Remigiusz Okraska

Kolumna „Śląsk” jest dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.